

## ARTYŚCI O SWOICH PRACACH

### Prof. Wiesław Łuczaj

Moja realizacja jest inspirowana liczbami. *Liczby są najprostszymi obiektami matematycznymi, najprostsze wzory przyrody są liczbowe* (Ian Stewart, 1996). *Nauka dąży do wyrażenia istoty praw fizycznych, a przez to głębokich związków między mikroświatem a kosmosem, w postaci jednolitego zbioru równań i kilku liczb. Sześć z nich jest szczególnie istotnych, bo stanowi „przepis” na Wszechświat, określając przebieg kosmicznej ewolucji oraz tkwiące w niej możliwości* (Martin Rees, 2000). *Matematyczne wzorce przyrody stały się przyczynkiem do wielu teorii estetycznych i postaw twórczych. Ład, proporcja i sztuka powstają przez liczbę* (Władysław Tatarkiewicz, 1985).

W swojej twórczości odnoszę się do zastanej rzeczywistości, która jest dla mnie rzeczywistością statystyczną. Korzystam z danych statystycznych lub liczb losowych, generowanych przez komputer. Tworzę dyskursywną geometrię. „Statystyczne samopodobieństwo” pomaga interpretować moje niewielkie w skali obrazy jako wizualizacje zderzeń cząstek, orbity planet, słoje drzew, jako zapisy zjawisk, czasu lub ruchu. A matematyczny izomorfizm pozwala mi przeskakiwać z jednego dyskursu na inny, i mówić o jednym obserwując drugie.

### Prof. Ryszard Ługowski

Instalacja CANIS MAJORIS z założenia odsyła widza do skojarzeń z Syriuszem - psią gwiazdą. **VY Canis Majoris** (VY CMa) – czerwony hiperolbrzym jest jedną z najjaśniejszą i jedną z największych gwiazd na naszym nocnym niebie. W instalacji użyty będzie m. in. amatorski refraktor 132 mm dobrej firmy sugerujący obserwacje astronomiczne. Widz zaglądając do okularu teleskopu obejrzy inną rzeczywistość niż się spodziewał.

Praca ta w humorystyczny sposób ukazuje nasze przyzwyczajenia myślowe i schematy w ocenie sytuacji. Polemizuje z naszym wyobrażeniem o świecie, „*nie wszystko jest takie jak nam się wydaje*”. Jest jednocześnie pacą bardzo osobistą.

Czerwone nadolbrzymy i większość gigantów gwiazdowych to obiekty których żywot jest stosunkowo krótki, dramatycznie szybko się spalają w eksplozji supernowej. Z tą refleksją odsyłam widza do naszej powszedniości dnia codziennego.

### Prof. zw. Ewa Pełka

Jest 118 chemicznych pierwiastków – tak brzmi werdykt na dziś. Ale kiedyś wszechświat składał się tylko z czterech podstawowych. Człowiek też się w nie wpisywał. Wywodził się z ognia, wody, powietrza lub ziemi. Przynależność do któregoś z tych pierwiastków, czy raczej sił natury określała jego temperament. Co więcej – wobec żywiołów ludzka istota pozostawała bez szans. Na pozór, dzięki osiągnięciom nauki i techniki, opanowaliśmy te moce: przepływamy oceany, unosimy się w przestworzach, zwalczamy ogień, drążymy tunele... Wierzymy, że pokonaliśmy potęgę natury. I że w naszych rękach jest los.

Nauka, dając nam możliwości częściowego ogarnięcia, a nawet wpływu na strukturę świata, ciągle jednak nie potrafi objąć fenomenu jego powstania. Teorie: Wielkiego Wybuchu, Strun, Względności, choć poparte matematycznymi modelami, częściowo fizycznie sprawdzalnymi (np. w zderzaczu hadronów), są wciąż intuicyjnym poszukiwaniem dróg

rozwiązania tajemnicy, nie zaś jej wyjaśnieniem. Ta intuicja łączy naukowców i artystów. Jedni proponują rozwiązania akceptowalne racjonalnie, drudzy – emocjonalnie.

Sztuka, w moim pojęciu to forma medytacji prowadzącej do odkrycia struktury świata i tajemnicy bytu. Próbuję ją zobrazować w malarskim cyklu „Żywioły”, w którym jedną z wizualnych inspiracji stanowią m.in. dokumenty z eksploracji kosmosu. Świadomość nieskończoności wszechświata, w tym istnienia „wszechświata we wszechświecie”

(vide: czarne dziury) każe zachować pokorę wobec współtworzących go żywiołów. Każdy z nich (a człowieka pojmuję jako piąty żywioł) nieujarzmiony niszczy, uspokojony daje życie i możliwość jego przetrwania.

Spośród czterech żywiołów ogień i powietrze to pierwiastki męskie, a ziemia i woda żeńskie. Stąd już tylko krok do narodzin życia, którego istnienie zawdzięczamy żywiołowi piątemu – człowiekowi.

### **Prof. UJK dr hab. Urszula Ślusarczyk**

Niezależnie od naszej woli zostajemy postawieni wobec zagadki i zarazem nieuchronności czasu. Zagadnienie to od wieków absorbuje uwagę specjalistów z różnych dziedzin: filozofów, fizyków, kosmologów, artystów, a także – w jakimś stopniu, przynajmniej na poziomie refleksji najbardziej podstawowej i potocznej – każdego człowieka.

W swoich badaniach fizycy starają się określić stosunek czasu do materii oraz wzajemne relacje między czasem i przestrzenią.

Jako artystę wizualnego interesuje mnie zjawisko czasu zapisywanego w materii. Piętno czasu odcisnięte w szlachetnej materii detali architektonicznych stanowi jeden z obszarów inspiracji. Stąd wywodzi się cykl prac „Ślady czasu” i jego kontynuacja w serii zatytułowanej „W stronę przezroczystości”. Oś zainteresowań wyznaczona jest przez triadę: biel – przezroczystość – nieskończoność. Sztuka prowadzi nas ku granicom tego, co widzialne, zmysłowo uchwytnie i stawia wobec Tajemnicy.

Wnikanie w strukturę materii, zagłębienie pod powierzchnię rzeczy, szukanie jej form elementarnych - wszystko to sprzyja kontemplacji otaczającego nas kosmosu i zarazem odnajdywaniu go we mnie samej, wszakże zgodnie z grecką tradycją, sami stanowimy rodzaj mikrokosmosu. To pozwala zarazem uchylać liczne dychotomie i umożliwia odnajdywanie zagubionej pełni i jedności.